Cena 10 groszy

Nr. 49. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Piątek, 16 Kwietnia 1926 r. Rok I.

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

!Dziś są podane terminy odbioru premji!

Szczegóły na stronie 3-iej

Leszczyński z Moskwy kieruje rozruchami w Warszawie

Nie bezrobotni, ale kryminaliści i męty społeczne grasują w barwach bolszewickich

Powtarzające się od kilku dni uliczne demonstracje rzekomych bezrobotnych okazały się wrogą państwu robotą komunistyczną, prowadzona przy pomocy

rzezimieszków,

i szumowin społecznych.

Prawdziwy proletarjat pracy, uświadomiony i zorganizowany w związkach zawodowych,

nie uczestniczy

w burdach i awanturach ulicznych, zmierzających do wywołania powszechnych zamieszek.

Rozgrywające się na terenie Warszawy zajścia dowodzą, iż cała akcja jest planowo obmyślana i kierowana przez komunistów. Taktyka prowodyrów polega na wywoływaniu awantur i zajść ulicznych równocześnie

w różnych punktach miasta,

aby w ten sposób zdezorjentować i zmęczyć służbę bezpieczeństwa.

Codzienne wywoływanie awantur ma na celu, jak przyznaje głośny bolszewik Leszczyński

w moskiewskiej „Pawdzie",

nadanie „ruchowi bezrobotnych charakteru zorganizowanego i wciągnięcie do walki decydujących szeregów proletarjatu".

Bolszewikom warszawskim dotychczas się to nie udało. Pod krwawym sztandarem komuny zgrupowały się dotychczas jedynie elementy kryminalne, szukające sposobności do łatwego rabunku. Wśród zatrzymanych wczoraj demonstrantów znalazło się

znowu 35 rzezimieszków,

karanych kryminalnie i poszukiwanych przez władze.

Tak więc przy pomocy szukających żeru rabunkowego szumowin bolszewicy warszawscy usiłują

szerzyć zamęt

i trzymać stolicę w napięciu i zdenerwowaniu.

Odezwa komisarza Rządu

Komisarz rządu m. st. Warszawy wydał odezwę do mieszkańców stolicy, w któ rej stwierdza, że w organizowanych przez komunistów awanturach biorą udział przeważnie kryminaliści i szumowiny społeczne.

W odezwie komisarza rządu czytamy dalej:

W imieniu dobra państwa i społeczeństwa wzywam wszystkich mieszkańców Warszawy do spokoju i nieulegania podszeptom tych, którzy Rzeczpospolitą Polską w kraj nędzy, głodu i ruiny zamienić pragną.

Jednocześnie oznajmiam, że nie dopuszczę do zakłócenia spokoju i uprzedzam, że wszelkie usiłowania w tym kierunku z całą energją i wszelkimi środkami będą tłumione.

Winni stawienia oporu władzy pociągani będą do odpowiedzialności karnej z art. 122 i 142 k. k., które grożą zamknięciem w więzieniu na czas do lat 6.

Kina Warszawy będą dziś zamknięte

na znak protestu przeciw nadmiernemu podatkowi miejskiemu

Delegacja związku właścicieli kin warszawskich zwróciła się wczoraj do magistratu z żądaniem zniżenia podatku miejskiego od biletów kinowych.

Żądaniu właścicieli kin magistrat odmówił.

Wobec tego związek właścicieli kinoteatrów urządza dziś na znak protestu jednodniowy strajk protestacyjny. Kina będą dziś nieczynne.

Niebieskie ptaszki

Stara Wrona i młody Sokół to złodzieje

Pani Stanisławowa Sokolina, właścicielka sklepu, przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 6, od dłuższego już czasu zauważyła, że ginie jej mąka ze sklepu.

Początkowo przypuszczała, że to, która ze stałych klijentek okrada ją sprytnie. Niestety, przekonała się, że złodziejem mąki jest jej rodzony syn, 13-letni Izydor, którego przyłapała, jak ładował mąkę z worka do jakiegoś płóciennego woreczka.

Matka widząc to, schwycila Izydorka jedną ręką za kark, a drugą zaczęła „masować" mu pewną bardzo czułą część ciała.

Energicznie przez matkę poprowadzone „śledztwo" wykazało, iż do kradzieży mąki w matczynym sklepiku namówiła go niejaka Józefa Wrona, zamieszkała w tym samym domu.

Za każdy przyniesiony woreczek mąki płaciła ona chłopcu od dwudziestu do pięćdziesięciu groszy.

Pani Sokolina dowiedziawszy się o tem, udała się do Wrony, której w sposób równie dobitny jak synowi „wytłumaczyła", że powyższy czyn jest złodziejstwem, a swoją drogą powiadomiła o wypadku policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. — m —

Turniej szachowy o mistrzostwo Polski

Dzień czwarty

Kolski łatwo pokonał Friedmana, który zrobił błąd w debiucie. Chwojnik bez większych trudności wygrał z Lubińskim. Pilc, grając z Kremerem, w bardzo skomplikowanej pozycji złapał konia, którym wkrótce zagrodził wygraną. Kremer przekroczył czas, oszczędzając sobie fatygę poddania się. Łowcki, grając czarnemi z Kleczyńskim, uzyskał pozycyjną przewagę i dobrą grą wygrał partję. Smokowski odparł atak Wolłowicza i został z pionem więcej, który też partję rozstrzygnął.

Bardzo ciekawą i pełną komplikacji, była partja Kończyński — Przepiórka. Kończyński dobrą grą zdołał osiągnąć lepszą pozycję, zaś w momencie decydującym popełnił błąd, tak, że partja zakończyła się nierozegraną. Remis była też obustronnie spokojnie i poprawnie grana partja Regedziński — Kohn. Frydman podstawił Blassowi już po kilku posunięciach jakość i po pięciu-godzinnej rozpaczliwej obronie musiał się poddać.

Dolar w Łodzi 9.36—9.40

Na prywatnym rynku walutowym w Łodzi obracano dziś dolarami po kursie 9.36 w płaceniu, 9.40 w oddawaniu, przy braku materjału dolarowego w podaży.

Bank Polski płacił za dolary 8.80.

Sąd doraźny w Łodzi

Staje przed nim Wł. Tomczyk za usiłowanie zabójstwa policjanta

W dniu dzisiejszym sąd okręgowy w trybie postępowania doraźnego rozpatruje sprawę Władysława Tomczaka, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa funkcjonariusza pol. państw. Orłowskiego. Przestępstwo to zostało dokonane 20 marca r. b. przy ul. Pabjanickiej na tak zw. „Czarnej drodze".

Przewodniczącym sesji dzisiejszego sądu doraźnego jest wiceprezes sądu Witkowski.

Oskarża prok. Krychowski. Obrońcą z urzędu oskarżonego Tomczaka, jest mec. Michał Kneppel.

Sprawozdanie z przewodu sądowego i wyrok będzie ogłoszony w jutrzejszym „Głosie Polskim". T.

Napad faszystów na Vanderwelde'a

Policji z trudem udało się wyratować ministra

BRUKSELA, 16.4. Na przechodzącego ulicą ministra Vanderwelde'a napadła grupa faszystów i nacjonalistów, wygrażając mu pięściami i złorzecząc, a jeden nawet uderzył go silnie. Policji z trudem udało się wyratować ministra z tej opresji i poważnego niebezpieczeństwa.

Krew ma znaczyć drogi nasze

Chcemy pokoju, a wszyscy pracują i wszystko idzie ku wojnie!

W jakim kierunku dąży nauka i wiedza współczesna

Smutne horoskopy znakomitych mężów świata

Czy postępy nauki i wiedzy technicznej potrafią nam zapewnić wieczny pokój, czy też przeciwnie wojny będą się powtarzały, jak to było dotąd? Z takiem pytaniem zwróciło się pismo francuskie „La science et la vie" do szeregu wybitnych osobistości.

Rezultat ankiety brzmi dość pesymistycznie.

Księża kościoła, filozofowie, historycy i przyrodnicy są zgodni w mniemaniu, że postępy nauki mało przyczyniają się do utrwalenia pokoju w świecie,

OPINJA DUCHOWIEŃSTWA.

Arcybiskup Paryża, kardynał Gaston Dubois stwierdza, że nie każdy postęp przyczynia się do dobra ludzkości. Ułatwia wprawdzie walkę o byt, ale daje równocześnie ludziom do ręki straszliwe środki zniszczenia. Postępy techniki przynoszą nam coraz nowsze i cudowne wynalazki, sprawiają jednak równocześnie, że ewentualna wojna byłaby krwawszą i okropniejszą od poprzednich. Ludzie walczący między sobą z bronią w ręku nie zdają sobie sprawy, że ulegają najniższym instynktom. Gdyby się nad tem zastanowili, nie byłoby wojen. Jest tylko jeden sposób uniknięcia krwawych starć. Działać wychowawczo na ludzi w tym kierunku, aby zwalczali w sobie złe popędy. Będzie to tem potrzebniejsze, im większe będą postępy techniki.

CO MÓWIĄ UCZENI?

Albert Einstein, twórca teorji względności nie wierzy w naukę, jako siłę jednoczącą narody. Postępy nauki nie są w stanie zastąpić dobrej woli i wzajemnej miłości, której narodom brak.

Niemiecki profesor Fritz Haber uważa iż niepodobieństwem jest, aby nauka usunęła możliwości konfliktów między narodami. Chemja i fizyka będą nam przynosiły coraz to nowe wynalazki. A technika wojenna będzie je zużytkowywać. Filozofia zaś i prawodawstwo będą w jałowych dyskusjach. Pokój nastanie dopiero wtedy, gdy ludzie przyjdą do przekonania, że wojna godzi w ich interesy.

Pesymizm profesora Habera jest usprawiedliwiony. On bowiem podczas wojny pracował wytrwale nad fabrykowaniem straszliwych gazów trujących, a germanofilscy szwedzi obdarzyli go za tę „humanitarną" działalność nagrodą Nobla.

GŁOS ARTYSTY.

Bardzo pesymistycznie zapatruje się na tę kwestję znakomity powieściopisarz francuski Claude Farrere. Jest on przekonany, że wojny będą się powtarzały, jak długo na świecie będzie żyło choćby tylko dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Nauka i jej postępy nie mają nic wspólnego ze szczęściem ludzkości. Wpływa ona na formy, prawa i charakter konfliktów, czyni je tylko może bardziej ukrytemi i nadaje im pewną hipokryzję, ale grozy ich w niczem nie zmienią.

JEDEN WIERZĄCY!

Optymistą jest natomiast wynalazca telegrafu bez drutu, senator Marconi. Uważa on, iż największem dobrodziejstwem nauki będzie, gdy uniemożliwi ona narodom wojny. Wierzy, że tak się stanie i popiera swoje twierdzenie następującymi argumentami. Najstraszniejsza broń wojenna jaką były łodzie podwodne została przez naukę unieszkodliwiona. Za pomocą telegrafu bez drutu można odszukać łódź podwodną, niszcząc jej siłę, która polegała na tem, iż była niewidzialną. Strategja, którą stosowano w ostatniej wojnie straciła znaczenie przez możność widzenia na odległość. Działalność sztabu generalnego polegała na gromadzeniu w pewnych punktach dużych mas wojska, aby je niespodziewanie rzucić na nieprzyjaciela w miejscu, gdzie był on najsłabszy. Dzięki nowym aparatom będzie można zdaleka śledzić ruchy nieprzyjaciela i przygotować się na atak. Nie pozostanie w końcu nic innego, jak powrócić do barbarzyńskich metod walk partyzanckich, lub też zaniechać wojen wogóle.



Mussolini z opatrunkiem na nosie, zranionym podczas zamachu. Zdjęcie dokonane zostało na pancerniku „Cavour" w drodze do Tripolisu

Swiadectwo moralności dla bandyty

wystawiła kuchnia oficerów francuskich

Żandarmerji w miejscowości francuskiej Fraine, w Wogezach, udało się niedawno aresztować słynnego bandytę, kowala Perrotey'a, zwanego popularnie „Zinzin" — który od kilku lat terroryzował okolicę, a kiedy zaczynało mu grozić niebezpieczeństwo, przepadał w górzystych lasach na długi czas.

Przed kilku miesiącami Zinzin uciekł do Kolonji i tam przez pewien czas służył w kuchni oficerów francuskich. Kiedy opuszczał służbę, otrzymał nadzwyczaj pochlebne świadectwo, stwierdzające jego „uczciwość". Coprawda na ten czas bandyta zmienił się z wilka w owieczkę, przybierając nadto cudze nazwisko.

Policja miasta Saint-Die, gdzie osadzono w więzieniu bandytę ze świadectwem moralności, przypuszcza, że Zinzin jest wmieszany w sprawę tajemniczego morderstwa włocha Rugo we wsi Fraine, dokonanego przed czterema laty.

5 albo 105 złotych

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dobry dowcip,
DOSTANIE 5 ZŁOTYCH
Czyj dowcip zostanie wylosowany
DOSTANIE 5 ZŁOTYCH ZA DOWCIP
i 100 ZŁOTYCH NAGRODY
RAZEM WIĘC 105 ZŁOTYCH

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca" (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być napisany na kartce papieru, i zaopatrzony w podpis i adres autora i w kopercie oddany w redakcji „Gońca" (Piotrkowska 106).

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

DOWCIP MUSI BYĆ KRÓTKI i ZWIĘZŁY!

Romans konsula polskiego z modystką

Tragedja miłosna pięknej amerykanki na tle romansu z polskim konsulem jeneralnym w Chicago.

Dzienniki amerykańskie poświęcają wiele miejsca tragedji miłosnej, jaka niedawno rozegrała się w Chicago.

na tle romansu b. tamtejszego konsula generalnego Rzeczypospolitej polskiej, p. Jerzego Bartla de Weydenthala z panią Mary Mc - Gee, 30-letnią modystką chicagowska słynącą z piękności. Tragiczna historja nabrała niebywałego rozgłosu, widocznie z uwagi na osobę p. konsula.

P. Mc. Gee poznała p. Bartla Weydenthala przed dwoma laty i niedługo potem nawiązała z nim serdeczne stosunki przyjaźni. Pewnego dnia jednak, a stało się to dwa miesiące temu, p. konsul oświadczył swej przyjaciółce, że musi wyjechać do Polski. Mary zrozumiała, że jej ukochany wyjeżdża tylko chwilowo na urlop i że niebawem wróci, a dawna przyjaźń zakwitnie na nowo. Nagle, jak grom z jasnego nieba spadła na biedną Mary wiadomość, że Jerzy nie wraca, a miejsce jego zajmie kto inny. Wiadomość ta wstrząsnęła nią do głębi. Samotność męczyła ją. Wkońcu, nie mogąc znaleźć sobie miejsca, chciała jechać za konsulem Weydenthalem do Polski

i postanowiła sprzedać umeblowanie, zebrać gotówkę i jechać do Warszawy.

Wysłała kablogram odpowiedniej treści do konsula Weydenthala i oczekiwała odpowiedzi zapraszającej do Warszawy. Tymczasem odpowiedź nie przychodziła. Czekała kilka dni jeszcze i zdegustowana. zrozpaczona,

postanowiła skończyć samobójstwem.

Napiła się kilka kieliszków wódki dla odwagi, a potem

wypiła truciznę.

Zanim jednak straciła przytomność, przypomniała sobie, że samobójstwo może spowodować niepożądaną reklamę dla b. konsula i dlatego ostatnim wysiłkiem

zdołała podrzeć trzy fotografje ukochanego,

które zdarła z ram wiszących na ścianie i ruszyła z niemi do mieszkania sąsiadki, znajdującego się po drugiej stronie korytarza pani J. Larson, by je tam zostawić i ukryć przed wzrokiem dedektywów.

W mieszkaniu Larsonowej straciła przytomność.

P. Larson, widząc co się stało, zawezwała lekarza, który zastosowawszy środki zaradcze, przewiózł nieszczęśliwą do szpitala, gdzie po wypompowaniu trucizny udało się przyprowadzić ją do przytomności i życia.

Zapytana następnie przez sprawozdawców pism p. Mc - Gee powiedziała:

— Konsul Bartel de Weydenthal był honorowym człowiekiem i nic mu nie zarzucam. Skoro tylko czułam, że śmierć się zbliża,

uprzytomniłam sobie, że moim krokiem rzucam na niego ciężar podejrzeń.

Chciałam zapłacić ciężko za moją głupotę, ale nie chciałam, by inni cierpieli. Dlatego to zniszczyłam jego fotografje i ukryłam u Larsonowej. Co się później stało nie pamiętam.

— George był dla mnie bardzo dobry — mówiła dalej Mary Mc - Gee — nie skąpił mi kosztownych i prawdziwie pięknych prezentów. Nieraz zwykł powtarzać, patrząc na mnie: „Mary jesteś najpiękniejszą kobietą w świecie".

— Gdy był w Chicago — mówiła Mary Mc-Gee — Jerzy

brał mnie niemal wszędzie, często nawet na rozmaite oficjalne przyjęcia.

Obecnie p. Mc - Gee

chce jechać do Warszawy, by odnaleźć swego ukochanego,

Komuniści południowej Ameryki

przeciwko Sowietom

Rozłam w trzeciej międzynarodówce

Paryż, w kwietniu 1926 r.

Wychodzący w Paryżu pod redakcją Miliukowa organ radykałów rosyjskich „Poslednija Nowosti", zamieszcza w numerze z dnia 9 b. m. niesłychanie znamienne oświadczenie, podpisane przez delegatów na III-cią międzynarodówkę, reprezentujących całą centralną i południową Amerykę: Panowie Oscar Toledo y Gomez, Manuel Gutierez de Armas, Antonio Sureda y Varela, oraz Ricardo Gonzales y Arrosteguy w liście otwartym do redaktora pomienionego pisma wyłuszczają powody, dla których zmuszeni są oni odłączyć się od Moskwy. Dokument ten brzmi, jak następuje:

„Wszystkie grupy komunistycznej partji Chili, Argentyny, Brazylji, centr. Ameryki, Urugwaju, Paragwaju, Peru, Wenezueli, Kolumbji, Panamy i Gwatemali donoszą, że zdaniem ich, polityka prowadzona ostatnio przez komisję zagranicznej propagandy III-ej międzynarodówki, stoi w jaskrawej sprzeczności ze starą szkołą marksizmu. Wprawdzie hasła Lenina winny być głęboko i mocno zakorzenione w sercu każdego komunisty, lecz urzeczywistnienie ich nie może być podporządkowane egoistycznemu kierownictwu sekcji W.K.P. Dopóty, dopóki panowie Zinowjew. Radek et Co. prowadzić będą tego rodzaju politykę, jesteśmy zmuszeni odłączyć się od Moskwy. Następujące przyczyny złożyły się na nasze wystąpienie:

1) Dyktatura rozciągająca się nad wszystkiemi zagranicznemi organizacjami;

2) Źródła dochodu, z których składa się fundusz przeznaczony na zagraniczną propagandę. Mamy tu na myśli politykę, zmierzającą ku technicznemu wspomaganiu fałszowania banknotów, jak to miało miejsce we wszystkich krajach Europy od 1921 do 1926 roku. Ogólna suma podrobionych przy technicznym udziale Moskwy banknotów wynosi 180 miljonów franków, z czego na propagandę zagraniczną wydatkowano 69 miljonów;

3) Przestępna polityka, oparta na takich podstawach, musi w swej konsekwencji doprowadzić do kryminalnych poczynań. Bandytyzm nie jest drogą socjalnej rewolucji, pamiętajcie o tem towarzysze Zinowjew i Radek!

4) System indywidualnego terroru, który został przyjęty na tajnem posiedzeniu komisji zagranicznej propagandy, odbytem w Moskwie 8 stycznia wbrew wytycznym programu partyjnego.

Wszystkie te konsekwencje polityki Zinowjewa, Radka et Co. zmuszają każdego uczciwego komunistę do zapomnienia na pewien czas o Moskwie"..

Zasadność tych zarzutów znajduje pośrednie potwierdzenie w odpowiedzi, otrzymanej przez austrjackiego delegata na zapytanie o polityce terroru. Zinowjew warknął: „Nie jesteśmy przecież aniołami!"

Ustęp zaś o technicznem wspomaganiu fałszerzy banknotów wydaje się mieć ścisły związek ze skandalem giełdowym, który przed paru tygodniami był głośnym w Paryżu. Mianowicie wykryto, iż w obiegu znajduje się bardzo poważna ilość podrobionych akcji „Lena Goldfield". Prasa, nawet lewicowa, nadmieniała, że dochodzenia policyjne naprowadzały na osobistości, utrzymujące ścisły kontakt z tutejszą sowiecką ambasadą. Naskutek interwencji dyplomatycznej śledztwo zostało nagle przerwane, i straty poniesione przez niewinne ofiary pokryli „bezimienni dobroczyńcy".

Komintern rzuci klątwę na zdrajców „rewolucyjnej sprawy" i wykluczy ich uroczyście z partji — ceremonje tego rodzaju zdarzają się, jak wiadomo, coraz częściej. Ani jednak ten nieuniknony wyrok, ani również nieuniknione dementi, zaopatrzone w odpowiednie komentarze, nie zatrą wrażenia, wywołanego ogłoszeniem powyższego listu otwartego. Ujawnienie takich metod walki ze zgniłą, niemoralną burżuazją musi ostudzić zapał zbyt gorliwych zwolenników porozumienia z Moskwą. Tembardziej, że tym razem rewelacje pochodzą z wiarogodnego i kompetentnego źródła; oświadczenie złożyli ludzie, na których nie jest rzeczą łatwą rzucić podejrzenie o przekupstwo reakcję itd.

Cenny nabytek kościoła św. Krzyża w Warszawie

Wieże kościoła św. Krzyża w Warszawie pozyskały cenny nabytek: cztery nowe dzwony, ufundowane przez wiernych i instytucje obywatelskie. Największy z nich, im. Serca Pana Jezusa, wagi 2.500 kg. ufundowała p. Janina Konstantowa Potocka; drugi, wagi 1750 klg., a ofiarowany przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, dla upamiętnienia setnej rocznicy swego istnienia, otrzymał imię Matki Boskiej Częstochowskiej; trzeci — 1.250 kilogramowy, imienia świętego Józefa, ufundowali parafjanie i miasto; ostatni wreszcie, im. św. Wincentego a Paulo, jest darem stowarzyszenia dzieci im. Marji.



Kardynał Kakowski dokonywa chrztu nowych dzwonów

Włamania na zamówienie

Rentowne przedsiębiorstwo. — Asekurowanie się — potem włamanie. — Co powiedziały księgi buchalteryjne. — Jak policja wpadła na trop oszukańczych spraw

Berlińska policja wpadła ubiegłych dni na arcyciekawe przedsiębiorstwo, które zajmowało się urządzaniem włamania na zamówienie. Przedsiębiorstwo takie założył w Berlinie były kapelmistrz Fuchs, obecnie właściciel kawiarni w zachodniej dzielnicy Berlina.

Kupiec, któremu powodzi się coraz gorzej, a ma obowiązkowe spłaty, asekuruje się wysoko od wypadku włamania i po jakimś czasie dzieje się tak, że do sklepu jego włamują się „niewyśledzeni bandyci" poczem kupiec podaje swoje straty.

Przysięga?

Gotów przysiądz i czyni to, usprawiedliwiając się w głębi sumienia, że pcha go do fałszywej przysięgi mus ciężki.

Otóż u pana Fuchsa zamawiali kupcy włamania. Fuchs miał zaangażowanych dwóch włamywaczy, którzy na telefoniczne wezwanie kupca w biurze Fuchsa, zawsze byli gotowi do podjęcia „operacji".

Okazuje się teraz, że przedsiębiorstwo Fuchsa urządziło już kilka takich włamań, a istnieje dopiero od pół roku. Jak ze skonfiskowanych ksiąg tego „przedsiębiorstwa" wynika, cały szereg innych kupców czekał już na dalsze włamania.

O każdym fakcie włamania i o każdem zamówieniu, pan Fuchs prowadził skrupulatnie notatki. Nie wyszło mu to na dobre, bo te jego książki buchalteryjne obciążyły go bardzo.

Sprawki Fuchsa i jego spólników odkryto dzięki przypadkowi. (Przypadek zawsze przychodzi w pomoc policji!) Podczas śledztwa po włamaniu u jednego z berlińskich kupców konfekcji damskiej, detektywi zwrócili na to uwagę, że pies wartowniczy kupca został podczas włamania ciężko poraniony. Doświadczeni policyści zmiarkowali odrazu że to nieczysta sprawa. Włamywacze omijają mieszkania i sklepy, nawet domy całe, o których wiedzą, że tam są psy, bo pies przez drzwi zamknięte wyczuje obcego i alarmuje szczekaniem cały dom. Odrazu też zrodziło się w tym wypadku u policystów podejrzenie, że kupiec był w zmowie z włamywaczami. Aresztowano go i tym sposobem policja wpadła na trop przedsiębiorstwa włamywań na zamówienie.

Fuchs znajduje się już pod kluczem.

Zmarła żonę z żywem dziecięciem

złożył do grobu rozżalony wódz indyjski

Przed sądem stanu Colorado stanął „Białe Pióro", wódz plemienia indyjskiego.

„Białe Pióro" dopuścił się strasznej zbrodni, która wedle jego pojęcia była konieczna.

Wodzowi indyjskiemu umarła żona „Błękitna Turkawka". Żal okrutny zapanował w jego sercu, tem większy, iż nieboszczka pozostawiła po sobie 2-tygodniową dziecinę.

Wiadomo, iż matki tęsknią do swych dzieci, a dzieci do matek.

„Białe Pióro" nie chciał, by zmarła tęskniła i złożył ją do grobu wraz z żywem dziecięciem.

„Blade twarze" mają jednak inne pod tym względem pojęcia i skazały wodza indyjskiego na 3-letnie więzienie.

Teatr miejski

Dziś, piątek, barwny, efektowny „Znakomity Don Juan" z Junoszą-Stępowskim w popisowej kreacji wielkiego uwodziciela. Bilety ulgowe ważne.

Jutro o godz. 3 m. 30 na dwunastem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej dana będzie po raz przedostatni przed zejściem z afisza tragedja Szekspira „Otello" z Junoszą-Stępowskim, Gzylewską i Kochanowiczem. Ceny najniższe.

Wieczorem jutro po cenach zniżonych „Orzeł czy reszka" (nie „Znakomity Don Juan", jak omyłkowo wczoraj podano).

W niedzielę o godz. 3 m. 30 po raz ostatni „Orzeł czy reszka" z Junoszą-Stępowskim i Stefanją Jarkowską. Ceny zniżone.

Wieczorem w niedzielę „Znakomity Don Juan". Będzie to ostatni niedzielny wieczorowy występ znakomitego artysty.

W poniedziałek po raz ostatni „Otello". Ceny najniższe (od 40 groszy do 4 zł.)

We wtorek „Znakomity Don Juan". Będzie to już jeden z ostatnich występów świetnego artysty na naszej scenie w tym sezonie.

Herbatka „Danc'ng pod kwitnącą jabłonką"

Jak było do przewidzenia, zapowiedziana 17 kwietnia herbatka-dancing na rzecz łódzk. żyd. tow. „Ochrony kobiet", ostatnia ta zabawa sezonu, wzbudziła ogromne zainteresowanie w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta. Zabawa ta bowiem będzie prawdziwem świętem wiosny. Popyt na bilety jest wielki. Komitet dokłada usilnych starań, by wieczór ten urozmaicić różnemi niespodziankami, jak wysoce oryginalnym konkursem tańców (po raz pierwszy w Łodzi, a znany dotychczas w wielkich centrach Europy) i t. p.

Pozostałe bilety w cenie zł. 3 są do nabycia w kancelarji towarzystwa, Zielona 11, od 10—1 i od 4—7, a w dniu zabawy przy wejściu Grand-Cafe.

Genjusz w walce z przesądami

Dziś w sali miłośników muzyki wygłosi znany prelegent Leo Belmont odczyt p. t. „Genjusz w walce z przesądami".

Odczyt powyższy wzbudził w naszem mieście wielkie zainteresowanie.

Nawet tancerki z dancingu padają ofiarą wytwornych bandytów

Były nadworny skrzypek i jego banda

Panna Irena Richard jest młodą i przystojną osóbką, wykonywującą zawód tancerki w Paryżu. W pierwszej połowie stycznia b. r. panna Irena, jak zwykle, tańczyła w dancingu — nocnej restauracji przy placu Pigale, na Montmartre.

W czasie kolacji zaproszono ją do stołu, przy którym siedziało troje młodych eleganckich ludzi, dwu młodzieńców i ich przyjaciółka. Przygodna znajomość, zakropiona obficie szampanem, skojarzyła w pół godziny czworo młodych w bardzo przyjacielską grupę, i panna Irena czuła się zupełnie swojsko w towarzystwie młodzieńców i ich przyjaciółki.

Nad ranem Żożo, jeden z młodzieńców, zwrócił się do swego kompanjona:

— Słuchaj Dede, a gdybybśmy tak pojechali do mnie?

Dede i jego przyjaciółka, Lulu, oświadczyli w tej chwili gotowość pojechania do kawalerskiego mieszkania Żoża na dalszą zabawę.

Gorzej, że i panna Irena zgodziła się chętnie należeć do kompanji. Kiedy się jednak ma dwadzieścia wiosen, sporo szampana w główce i tak sympatyczne towarzystwo, któżby się namyślał.

Panowie zapłacili rachunek i wesoła czwórka opuściła restaurację.

Przywołano autodorożkę i całe towarzystwo odjechało, wypełniając wnętrze śmiechami i odgłosem całusów.

W pewnej chwili Lulu przymknęła oczy, krzyknęła i zesztywniała.

Panna Irena, mając dobre serduszko, sięgnęła w tej chwili do woreczka, aby wydostać trzeźwiące sole, poczem nachyliła się nad Lulu, aby ją cucić. W tej chwili jednak poczuła sama ostrą woń chloroformu i... straciła przytomność.

Obudziła się z zimna. Otwarła oczy, nie mogąc się narazie zorjentować, gdzie się znajduje. W chwilkę potem wszystko sobie przypomniała i wytłumaczyła. Z tych rozkosznych towarzyszy ani śladu, zniknęło również kosztowne futro wartości 20.000 fr i torebka ręczna, w której było trochę gotówki oraz kosztowności za 10.000 fr. Auto jechało dalej.

Wyjrzała przez okno i przekonała się, że jest w odległym końcu Paryża, nad brzegiem Sekwany. Wreszcie szofer zatrzymał się przed jakimś domem, który mu widocznie wskazali bandyci, opuszczając taksis po dokonaniu bezczelnego napadu.

Trójka hultajska została wkrótce aresztowana i przed kilku dniami stanęła przed sądem. Żożo, herszt bandy, nazywający się właściwie Guidoni, jest z zawodu skrzypkiem, który otrzymał pierwszą nagrodę konserwatorjum paryskiego i później dobrał sobie drugi zawód, mniej uczciwy, a więcej popłatny, — bandyty.

Zapłacił za to wyrokiem na dwa lata więzienia. Jego przyjaciel Dede, z nazwiską Simon, dostał 13 miesięcy, a jego przyjaciółka Lulu, w rzeczywistości panna Bodin, ośm miesięcy.

Na ławie oskarżonych zasiadło również dwu handlarzy, którzy kupili skradzione rzeczy, o niefrancuskich nazwiskach Adoli i Lelucha, którym się „upiekło" po jednym miesiącu.

Pannie Irenie przyznano odszkodowanie w wysokości 7000 franków, co nie przedstawia nawet 1-4-ej części wartości szkody, jaką poniosła. Ale może to ją nauczy więcej ostrożności w zawieraniu znajomości w nocnych lokalach na Montmartre.



Publiczne zawody sportowe krów w kantonie Wallis w Szwajcarji

Pośmiertna opera Pucciniego

Przed premjerą „Turando"

„Jestem zadowolony z mego nowego dzieła, mogę się jednak mylić wobec dzisiejszej tendencji lubowania się w dysonansach muzycznych, zabijających melodję, którą kocham nad życie!"

Oto ostatnie słowa wyrzeczone przez Pucciniego do Toscaniniego przed udaniem się na operację do Brukseli, skąd już nie powrócił! Miał z sobą swą operę „Turandot", ale nie dane mu było ostatecznie wykończyć ją. Śmierć zabrała go w kilka dni po operacji.

Obecnie „La Scala" medjolańska przygotowuje się do premjery „Turandot", naznaczoną na drugą połowę kwietnia.

Ostateczne wykończenie opery powierzono zdolnemu kompozytorowi, dyrektorowi konserwatorjum w Turynie, Frankowi Alfano, jednemu z najserdeczniejszych przyjaciół Pucciniego.

Toscanini, jak donoszą dzienniki włoskie, spędza po 8 godzin dziennie przy fortepianie, osobiście przygotowując artystów. Partję tytułową śpiewa słynna dziś sopranistka, Rosa Raisa, „Calafa", następca Carusa tenor Flet.

Do „Scali" napływają tysiące depesz z zapytaniem, kiedy premjera.

Oczekiwanie w świecie artystycznym olbrzymie.

Zawodowy głodomór oszustem

Zawodowy głodomór Harry Nelson, który od 9 marca 1926 roku odbywał głodówkę w lipskim Kryształowym Pałacu, został onegdaj aresztowany przez tamtejszą policję razem ze swoim impresarjem. Okazało się, że Nelson dopuszczał się oszustwa w ten sposób, że przy pomocy gumowej rury odżywiano go rosołem.

Do wybrańców fortuny!

Terminy odbioru premji z list już ogłoszonych

Mąka, węgiel, materjały i bilety do kin.

—o—

Od wydziału premji

„Gońca Wieczornego Ilustrowanego"

DZIŚ!
(16-go kwietnia)
WYDAWANA BĘDZIE MĄKA
OSOBOM,
których nazwiska figurowały
W LIŚCIE 6-EJ—7-EJ.

Wydawanie odbywać się będzie w administracji „Gońca Wieczornego", Piotrkowska 106, pomiędzy godz. 4 i pół do 6 i pół po południu.

—olo—

W TYM SAMYM CZASIE
osobom, których nazwiska figurowały
W LIŚCIE 16-EJ i 17-EJ
(13-go i 14-go kwietnia r. bież.)
a którym los przeznaczył bilety do kinoteatrów, wydawane będą
BILETY DO KIN.

Do odbioru, zarówno mąki, jak i biletów kinowych, należy zaopatrzyć się w dowód, stwierdzający tożsamość osoby odbierającej premja.

—olo—

Również w przeciągu tych
DWÓCH DNI
administracja „Gońca Wieczornego" wydawać będzie
PŁÓTNA I MATERJAŁY,
które przypadły w losowaniu osobom z listy 6-ej i 7-ej, a mianowicie:

1) p. Cecylji Giedzowiczównie, Nowo-Targowa 4,
2) p. Katarzynie Lisowskiej, Sosnowa 19,
3) p. I. Leperowiczowej (bez dokładnego adresu).

—oOo—

WĘGIEL
Z LISTY 11-EJ
(z dnia 7-go kwietnia)
wydawany będzie osobom, którym w liście tej przypadły w udziale premje węglowe,
W NADCHODZĄCĄ SOBOTĘ,
17 KWIETNIA,
od g. 4 i pół — 6 i pół po południu w administracji „Gońca" (Piotrkowska 106).

—oOo—

Wydział premji „Gońca Wieczornego" uprzejmie prosi osoby zainteresowane, by przy odbieraniu premji ściśle trzymały się wyżej wymienionych terminów, w celu ułatwienia sobie i administracji pisma sprawnego i szybkiego załatwiania spraw tych.

Człowiek -- Wieża Babel

33 mowy z jednego języka ludzkiego

Życie i śmierć włoskiego profesora Puntoniego

Wytrwałością i pracą zdobył tę rzadką umiejętność władania tylu mowami

We Włoszech zmarł niedawno uczony, który mógł się pochwalić tem, że władał doskonale 33 językami. Uczony ten, nazwiskiem Vittorio Puntoni, zmarł równie cicho, jak żył. W prasie światowej nie pojawiły się żadne szumne nekrologi. Śmierć tego pracownika wiedzy odbarzonego niezwykłą wytrwałością i olbrzymią erudycją, przeszła prawie bez wrażenia.

Puntoni był od wielu lat profesorem uniwersytetu w Pizie. Człowiek ten władał nietylko wszystkimi ważniejszymi językami europejskimi, oraz licznemi narzeczami dalekiego wschodu, ale znał również cały szereg poszczególnych djalektów europejskich głównych języków. Specjalnie jednak Puntoni poświęcał się studjom nad klasycznymi językami starożytności. Szczególnie z wielkim zapałem poświęcał się mowie starych hindusów oraz starej greczyźnie.

Już jako młodzieniec odbywający studja na uniwersytecie w Pizie zwrócił na siebie uwagę niezwykłemi zdolnościami i pracą. Słynny znawca sanskrytu Tesa, do którego uczniów Puntoni należał, obrał go sobie jako następcę.

Nagle zdarzył się pewien wypadek, który przeszkodził naukowej karjerze Puntoniego na pewien okres czasu. Młody uczony, który tak swojsko czuł się w dziedzinie lingwistyki, okazał się jednak kiepskim psychologiem. Zapomniał o tem, że nie wolno naruszyć ambicji i próżności uczonych.

Oto protektor Puntoniego, profesor Tesa, powierzył młodzieńcowi korektę jednej ze swoich książek, traktującej o pochodzeniu starogreckich djalektów.

W ciągu tej pracy korektorskiej Puntoni w przekonaniu, że chodzi o błąd drukarski, skreślił akcent nad pewną samogłoską. Tymczasem okazało się, że profesor popełnił w manuskrypcie tę małą omyłkę. Profesor Tesa skoro spostrzegł w wydrukowanej książce brak akcentu, pociągnął swego ucznia do odpowiedzialności. Puntoni udowodnił wówczas, że akcent ten był zbyteczny, czem obraził próżność swego mistrza. Tesa nie mógł nigdy wybaczyć swemu uczniowi, że ośmielił się go przychwycić na omyłce. Puntoni musiał opuścić Pizę, przez dłuższy czas błąkał się po Francji i Włoszech, nie mogąc nigdzie znaleźć stałej posady i wkońcu wpadł w nędzę, a wszystko to z powodu jednego jedynego akcentu nad grecką samogłoską.

Ostatecznie Tesa został powołany na uniwersytet w Padwie, wówczas Puntoni mógł powrócić do Pizy, gdzie też szybko zrobił karierę. Mianowany profesorem wydał potem cały szereg rzeczowych rozpraw o językach starożytnych. Puntoni starał się niejednokrotnie o odzyskanie przyjaźni dawnego swego mistrza, ale Tesa okazał się nieubłagany. Ten wielki uczony, który zresztą był człowiekiem o nieskazitelnym charakterze, nie mógł poprostu przenieść myśli, że ktoś może znać lepiej język starogrecki od niego. Puntoni nie żywił do niego jednakowoż urazy za swoje wygnanie z Pizy, ale w wielu dziełach swoich wspomina z wdzięcznością i uznaniem nazwisko dawnego mistrza.

Fałszerze mleka

zatruwali systematycznie całą dzielnicę Wiednia

Lekarze wiedeńscy zauważyli, iż mieszkańcy ulicy Mariahilf i okolicy zapadają epidemicznie na ostre nieżyty żołądka, kończące się niejednokrotnie śmiercią.

Dłuższe badania wykazały, iż przyczyną jest mleko, pochodzące z jednej z największych mleczarni, należącej do niejakich Hufnagla i Bartela.

Właściciele mleczarni fałszowali mleko, używając do tego szkodliwego dla zdrowia tłuszczu.

W ciągu trzech miesięcy sfałszowań przeszło 600.000 litrów mleka.

Trucicieli uwięziono a zakład ich opieczętowano.

Wzburzony tłum chciał wymierzyć doraźną sprawiedliwość i powiesić właścicieli oraz ich pomocników na latarniach, czemu jednak zapobiegła policja.

Ogłoszenia „Czytelników Gońca“

ZAGUBIONE DOKUMENTY

ZAGUBIONO
matrykułę na imię Salka Geldkopfa, ucznia kl. III gimnazjum Szwajcera w Łodzi. 2127

SZYMAŃSKI TADEUSZ
zagubił legitymację, wydaną przez państwowy urząd pośrednictwa pracy. 00

Dajcie pracę bezrobotnym

RUTYNOWANY
księgowy-bilansista poszukuje stałego lub godzinowego zajęcia. Pierwszorzędne referencje. Oferty do admin. „Gońca Wieczornego" dla „K. H. J." 2168

POSZUKUJĘ
jakiejkolwiek posady biurowej, posiadam znajomość handlowości. Oferty sub: „Posada" do „Gońca Wieclzornego". 2172

MŁODY INTELIGENTNY
człowiek ze średniem wykształceniem poszukuje jakiejkolwiek pracy, może być w fabryce za robotnika. Wymagania bardzo skromne. Oferety pod „Es. Be." do „Gońca". 2199

CHŁOPIEC
17-letn (Izraelita) z 4-klasowem wykształceniem poszukuje jakiejkolwiek posady, ewentualnie na posyłki. Wymagania skromne. Lasman, ulica Żeromskiego (Pańska) Nr. 13, m. 26.

DONIESIENIA ROZMAITE

DLA OSZCZĘDNYCH GOSPODYŃ!
Która z pań pragnie mieć czysto w pokoju, niech zawita do sklepu szczotkarskiego, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 134, „Roth" Szczotki po cenie fabrycznej. 2179

KTO POŻYCZY
1.000 złotych, które mogą być zagwarantowane, otrzyma w śródmieściu przy rodzinie bezpłatnie jeden pokój umeblowany z wygodami i elektrycznem oświetleniem. Oferty do „Gońca Wieczornego" pod „1.000 złotych". 2186

NOWOCZESNE
oryginalne hafty na sukniach, paltach, chustkach, poduszkach i bieliźnie wykonuje się tylko w wykwintnej pracowni Gotsztajnowej, Konstantynowska Nr. 3. 2187

MODELKA
młoda, piękna. Ceny bardzo tanie. Zgłaszać się: Hala Walmanówna, ul. Narutowicza 32. 2188

PRZEPISYWANIE
na maszynie, oraz tłumaczenie z języków: polskiego, niemieckiego, angielskiego i rosyjskiego załatwia sumiennie Berman, Ogrodowa 12. 2200

SZTUCZNE ZĘBY
wprawiam bezpłatnie dla reklamy. Gwarantuję za solidne wykonanie, jako też za materjał i trwałość! Gabinet dentystyczny, ulica Piotrkowska Nr. 99. 2198

1.500 ZŁOTYCH
otrzymawszy, dam wzamian płatne zajęcie. Oferty: „25" do „Gońca" 2194

PLISOWANIE
karbowania sukien podług najnowszych fasonów paryskich przyjmuję i wykonuję starannie i punktualnie. Ceny konkurencyjne. Rozenberg, Kilińskiego 6 (róg Pomorskiej) dojazd 4-ka. 2190

WÓZKI SPACEROWE
krajowe i zagraniczne, materace wyściełane i druciane, nabyć można w firmie „Dobropol", ulica Piotrkowska 73, w podwórzu. 2208

WAŻNE DLA FABRYK!
i gospodyń!! Wykonywam punktualnie i starannie wszelkie roboty szczotkarskie, po cenie fabrycznej. Przyjmuję reperację i obstalunki. Upraszam o łaskawe odwiedzenie mnie. Roth, Piotrkowska 134. 2178

TYLKO
w zakładzie stolarskim można najlepiej i najtaniej mieć odnowione meble każdego rodzaju. Wólczańska 96. 2175

INTELIGENTNY IZRAELITA
kupiec z prowincji, lat 36, pragnie poznać kobietę do lat 50, posiadającą mieszkanie. Dyskrecja zapewniona. Łaskawe oferty do „Gońca" pod B. K. 2169

LETNISKO
w Rudzie-Pabjanickiej. Pokój dla 2-ga osób z utrzymaniem, po 150 zł. miesięcznie. Oferty do „Gońca" pod „Letnisko w Rudzie". 2171

ROBOTY STUDNIARSKIE
przyjmuje F. Komorowski, wykonanie solidne, cena przystępna. Reperacje maszyn, rowerów, wyżymaczek, gramofonów; tamże do sprzedania części samochodowe i maszynowe. Ul. Kilińskiego 246, F. Komorowski. 2164

Zamach bandycki na pociąg pod Słotwiną

nie ulega żadnej watpliwości

Katastrofa podobna jest do wypadku pod Rogowem i pod Starogardem

Jak się dowiadujemy, komisja ministerjalna potwierdziła wnioski dyrekcji krakowskiej, że

katastrofa wywołana została w celu rabunku.

Komisja ustaliła, że techniczny stan toru kolejowego w miejscu zamachu i dozór ze strony służby drogowej był bez zarzutu z punktu widzenia teoretycznego, przyjętego w Polsce i zagranicą. Tor kolejowy był ułożony w połowie 1925 r. i składa się z silnego typu szyn, zdrowych podkładów i takiego rodzaju połączeń, które odpowiadają potrzebom pociągów pospiesznych, rozwijających szybkość do 90 kilometrów na godzinę.

Szybkość pociągu, który uległ wykolejeniu, nie przewyższała 77 klm, według ustawionego na parowozie szybkomierza, co jest uwiecznione na taśmie. Parowóz i sześć wagonów pulmanowskich miały zupełnie niezużyte obręcze kół i o wytrwałości wagonów świadczy to, że spadły z nasypu wysokości 7 i pół metra, to jest prawie z drugiego piętra i nie uległy uszkodzeniu.

Stwierdzono, że

stosunki między personelem wyłączają wszelkie podejrzenia,

ażeby ktokolwiek przez zemstę dopuścił się zamachu. Pozostaje wyjaśnić, czy nie było braku nadzoru technicznego i policyjnego, niezbędnego, ażeby uniemożliwić złoczyńcom wykonanie zamachu. — Komisja ministerialna po tej katastrofie, również jak

po zamachu w Rogowie,

zrobiła na miejscu zamachu próbę, w celu ustalenia, ile potrzeba czasu, ażeby odkręcić śruby, przymocowujące szyny do podkładów (24) i śruby, łączące jeden koniec szyny z drugim (6 śrub). Okazało się, że **jeden robotnik z pomocą odpowiednich kluczów, zrobi to w ciągu 11—13 minut.** Więc w nocy i posługując się mniej odpowiedniemi kluczami, potrzebował co najwyżej

25—35 minut.

Ponieważ w nocy, na odległość kilometra przy użyciu lamp ręcznych, trudno jest odróżnić człowieka, więc jest oczywiste, że niema możności zapewnić taki obchód i nadzór nad torem, któryby uniemożliwił zamach. Oświetlać całą długość torów, choćby magistralnych i utrzymywać gęstą sieć dozorców — jest z punktu widzenia gospodarczego niemożliwe i nigdzie na świecie nie jest praktykowane. Okoliczności, które towarzyszyły katastrofie świadczą, że

sprawca zamachu znał miejscowość i znał się na robocie rozłączania szyn i podkładów.

Wybór miejsca na nasypie jest ten sam, co pod Rogowem i Starogardem.

Jest więc niezawodne, że uczestnikami zamachu byli zawodowi bandyci.

Komisja podkreśla ogólne zdanie, że skutki katastrofy są zdumiewające.

Parowóz z tendrem, ważąc razem około 100 tonn, idący z szybkością 77 kilometrów na godzinę, schodzi z toru, biegnie w ciągu 7 sekund po podkładach 130 metrów i stacza się nasypu, to jest obraca się na 360 stp. około swojej osi podłużnej i staje w trzęsawisku, zanurzony w niem na głębokości przeszło półtora metra, to jest prawie całemi kołami. **Stoi w trzęsawisku razem z tendrem tak prosto, jakgdyby na torze stacyjnym; szkło wodomiarowe nie zbite, więc para nie oparzyła drużyny,** dach budki bardzo mało zgnieciony, **tylko szyby popękały,** poszycie koła przy toczeniu się po skarpie, zostało pomiętoszone, a komin wgnieciony do dymnicy. Przy takiem salto mortale

drużyna, złożona z maszynisty i dwu palaczy, zostawała w budce

na swojem miejscu i nie doznała żadnego uszkodzenia, a natychmiast po tem, kiedy parowóz stanął w błocie, maszynista zeszedł z parowozu i poszedł do końca pociągu, ażeby zobaczyć, co było przyczyną katastrofy. Zobaczył, że jedna szyna była rozśrubowana i jednym końcem przesunięta do środka toru, a więc przez utworzoną w ten sposób pustkę lewe koła parowozu i pociągu wyszły „w świat".

Sześć wagonów pociągu zajęło różne pozycje; pierwsze cztery legły bokiem w trzęsawisku; piąty ugrzązł na skarpie nasypu, szósty stał na nasypie, ale zeszedł z toru, ponieważ także minął szynę rozkręconą.

Żaden z wagonów nie uległ zmiażdżeniu, a nawet naruszeniu całości pudła. Okna przeważnie, sprzęgła nie porozrywane, tylko bufory i harmoniki mocno poprute. **Gdyby ktokolwiek stał w przejściu z wagonu do wagonu, to byłby zabity.**

Ze 173 podróżnych trzech klas i siedmiu kolejarzy, tylko 3 osoby doznały ciężkich obrażeń, w tem dwu cudzoziemców, mianowicie, złamaniu jednej ręki, złamaniu jednej nogi i zdarciu skóry wyżej pośladu, **a 27 podróżnych doznało obrażeń lekkich.** Ciężkie obrażenia mogą pociągnąć za sobą 2—6 tygodni leczenia. **Nikomu nie zagraża niebezpieczeństwo.**

I to po spadnieciu wagonów z wysokości drugiego piętra.

Jeden wagon jest budowy medjolańskiej firmy Breda (1924 r.), dwa Lilpopa, a trzy dawne austrjackie. Parowóz — fabryki czesko-morawskiej w Pradze.

Komisja badawcza, z inspektorem inspekcji głównej, inż. Pawłowskim na czele jest bliska zakończenia swojego zadania.

Humor czytelników „Gońca“

Najlepszy dowcip z tysięcy nadesłanych

LIX.

NARESZCIE PRZEKONANY.

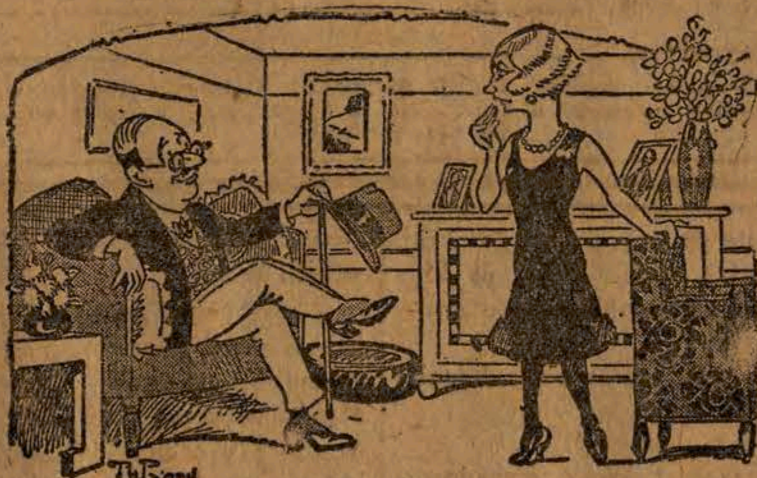
Ona: — I naprawdę mi nie wierzysz, że mam 25 lat?

On: — Zaiste, jakże mam jeszcze wątpić, kiedy mnie o tem od 5 lat zapewniasz!

Regina Abramzonówna,
Kamienna 3.

* * *

Autorka powyższego dowcipu odebrać może za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca" i wylegitymowaniu się w redakcji (Piotrkowska 106) 5 zł. nagrody.



— Mój mąż oświadczył przed śmiercią, że jeśli wyjdę za mąż powtórnie, majątek przejdzie do jego najbliższego krewnego.
— A więc nie możesz wyjść za mąż po raz drugi?
— Owszem mogę, ale za tego krewnego.

Ze sportu

MIĘDZYMIASTOWY MECZ PIŁKARSKI ŁÓDZ — GÓRNY ŚLĄSK.

W dniu wczorajszym nadeszło pod adresem ŁZOPN-u pismo zarządu górnośląskiego ZOPN., w którem ten ostatni proponuje rozegranie meczu Łódź - Górny Śląsk w dniu 6 lub 13 czerwca w Łodzi, natomiast jako termin rewanżu na Górnym Śląsku, proponuje 1 lub 15 sierpnia r. bież. Zarząd ŁZOPN-u na rozegranie meczów z G. Śląskiem zgodził się.

FINAŁY ROZGRYWEK O PUHAR PZPN.

KRAKÓW, 15 kwietnia. — Międzyokręgowe zawody o puhar polskiego związku piłki nożnej odbędą się w końcu miesiąca czerwca i na początku lipca. Finały rozgrywane będą w trzech grupach a mianowicie: I grupa — Łódź, Kraków, Górny Śląsk, II-ga grupa — Lwów, Lublin, Wilno, III-cia grupa — Warszawa, Poznań, Toruń. Najciekawsze spotkania odbędą się w grupie Łódź, Kraków, G. Śląsk.

POCZĄTEK SEZONU TENNISOWEGO W STOLICY.

WARSZAWA, 15 kwietnia. — Otwarcie sezonu tennisowego na kortach WLTK. w parku Sobieskiego nastąpi dnia 25 maja. Będzie to turniej o mistrzostwo Warszawy na rok 1926.

PADDOCK W ŚWIETNEJ FORMIE BIJE REKORD ŚWIATOWY NA 150 MTR.

NOWY JORK, 15 kwietnia. — Na zawodach w Kalifornji Paddock pobił rekord światowy na 150 mtr., osiągając świetny czas 15,6 sek. Dawny rekord wynosił 16 sekund.

Z CIĘŻKIEJ ATLETYKI.

PARYŻ, 15 kwietnia. — Słynny rekordzista francuski Rigoulot pobił ostatnio rekord światowy w podnoszeniu ciężarów oburącz rwaniem osiągnąwszy 131,5 klg.

WIEDEŃ, 15 kwietnia. — Mecz dwóch rekordzistów w podnoszeniu ciężarów w wadze lekkiej Stadler (Wiedeń)—Jacquenod (Szwajcarja) przyniósł zwycięstwo wiedeńczykowi, który w 5-ciu olimpijskich konkurencjach, osiągnął 430 klg., Jacquenod 420 klg.

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych

Dotychczas sześćdziesiąt dwie osoby odebrały swe pieniądze.

Dzisiaj nagroda została przyznana:

R. Abramowiczównie, Kamienna 3.

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

Pan Kutasiński narzeczony panny Domicelli

Skradł jej serce, sztukę płótna i 75 złotych

Niestety, dzisiejsi narzeczeni są tak niestali, że rzadko, która porządna służąca może się poszczycić wiernym, kochającym ją bez zastrzeżeń narzeczonym.

Oto niejaką pannę Domicellę Klimczakównę, Piotrkowska 46, spotkało wczoraj wielkie nieszczęście.

Przyszedł do niej, bowiem jej narzeczony Franciszek Kutasiński, Piwna 12, który nietylko, że się najadł i napił, bo nie żałowała mu niczego z pańskiego stołu, ale i skradł jej z kuferka sztukę płótna i ciężko uciułane 75 złotych.

Tak więc panna Domicella straciła narzeczonego, serce, sztukę płótna i 75 zł.

O nieszczęściu swem zwierzyła się policji, która zaaresztowała niegodnego jej miłości Kutasińskiego. — m —

Sekrety mamusi i córusi

Pozaręczały się, by zdobyć środki na podróż do Paryża

Jeden szuka dolarów i klejnotów, drugi -- platerów i garderoby

Przed kilku tygodniami przyjechała z Lublina do Warszawy p. Idesa Berger, wdowa z córeczką Perlą. Odnajęła pokój od krewnych przy ulicy Lubeckiego i wszczęła starania o paszporty zagraniczne na wyjazd do Francji.

Narzeczony panny Perli, p. Samuel Szepfer również wybierał się na obczyznę. Cóż kiedy trójce emigranckiej brakło pieniędzy.

Nagle w głowie p. Samuela zrodziła się myśl genjalna. Zaproponował, by mama i córka znalazły sobie bogatych narzeczonych, solidnie ich naciągnęły, a wtedy starczy pieniędzy na koszty podróży oraz na zainstalowanie się w Paryżu.

Projekt przyjęto życzliwie. Panna Perla odszukała bogatego krewniaka, p. Rubina Bergera. W ciągu kilku dni stała się jego narzeczoną i tak pokierowała sprawami, że młodzieniec dał jej na przechowanie swe kosztowności oraz 300 dolarów.

Ze swej strony mama zaręczyła się z p. Emanuelem Goldem, kupcem z ulicy Franciszkańskiej, od którego wzięła na przechowanie nietylko klejnoty, ale kilka garniturów.

Sielankowy nastrój trwał do dnia wczorajszego.

Gdy p. Rubin zjawił się, jak zwykle w mieszkaniu narzeczonej, dowiedział się z przerażeniem, że obie damy wyjechały.

Mniej więcej te same uczucia dławiły pana Emanuela Golda. Stanąwszy w komisarjacie, zawołał:

— Że ona zabrała mi złoty zegarek, platery, pierścionki — to rozumiem, ale do czego jej była potrzebna moja garderoba!?

Poszkodowanemu obywatelowi wytłomaczono, że skradziona garderoba przyda się p. Samuelowi Szepferowi do paradowania po bulwarach Paryża.

Nieudolny czeladnik czarnej giełdy,

chciał oszukać starego majstra giełdowego

Pan Adam Komorowski, Bankowa 15, były makler giełdowy, a obecnie urzędnik jednej z instytucji handlowych, potrzebował gotówki i udał się na ulicę Piotrkowską, by zmienić sto dolarów, które chował na czarną godzinę.

W trakcie, gdy się rozglądał za jakimkolwiek waluciarzem, podszedł do niego jakiś młody chłopiec i zapytał go czy nie ma dolarów na sprzedaż.

Zgodzono się szybko co do ceny i Komorowski wręczył młodemu waluciarzowi dolary, a ten mu dał wzamian złote.

Oczywista, że młody czeladnik czarnej giełdy spostrzegł, że się „przeliczył" i prosił pana Komorowskiego, by ten pozwolił jeszcze raz sprawdzić wręczoną mu sumę, na co tenże chętnie się zgodził.

Podczas przeliczania pieniędzy p. K., stary majster giełdowy spostrzegł, że chłopiec schował dość niezręcznie jeden z 50-ciozłotowych banknotów do kieszeni.

Komorowski odebrał z powrotem wręczoną mu sumę, a potem najspokojniej chwycił za kark młodocianego oszusta i pomimo krzykliwych protestów, oddał go w ręce stojącego na rogu policjanta.

Okazało się, iż młody waluciarz nazywa się Żelig Bubszpan i ma zaledwie 15 lat

I co z takiego wyrośnie? — m —

Niecierpliwy Parzybut

awanturował się w kasie chorych

W dniu wczorajszym w lecznicy kasy chorych, przy ul. Wólczańskiej 225, panował wielki ścisk, między oczekującymi swej kolejki pacjentami znajdował się także niejaki Jan Parzybut, Zielona 15, który nie chciał pilnować swej kolejki i stale wysuwał się naprzód.

Gdy zwrócono mu na tę niewłaściwość uwagę, zaczął się awanturować i bić co-najbliżej stojących. Wobec tego wezwano policję, która wyprowadziła awanturniczego Parzybuta. — m —

Ujęto ją,

gdy usiłowała podrzucić swe dziecko

Margot Gitla, Spacerowa 7, młoda 20-letnia matka, z zawodu służąca, usiłowała podrzucić pod drzwiami gminy żydowskiej Plac Wolności 6, swe dziecko, dwutygodniowego chłopczyka.

Właściwie, to już go podrzuciła, lecz dziecko zaczęło płakać, matka, słysząc to, wróciła się i zaczęła je uspakajać i potem znów odeszła.

Dozorca, który stał w bramie, zauważył to wszystko i w chwili, gdy Margot usiłowała opuścić dom gminy, przytrzymał ją i oddał w ręce policji.

KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO.

Dziś, w piątek, dnia 16 kwietnia o godz. 7 wiecz. punktualnie w sali przy ul. Narutowicza 50, wygłosi odczyt, urządzony staraniem T. U. R., wybitny mówca i szermierz wolnej myśli, poseł K. Czapiński, na temat: „Kościół a państwo".

Bilety wejścia gr. 30. Dla bezrobotnych za legitymacją PUPP. wejście bezpłatne.

STEFAN RAMOTA. 48)

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

Doktór spojrzał nań ze zdziwieniem...

— Gdzie na schodach? — zapytał, jakgdyby pragnął usłyszeć zaprzeczenie.

— Tak, pomiędzy pierwszem i drugiem piętrem.

Doktór odciągnął go pod okno i począł mu opowiadać szeptem o majaczeniach rannego.

— Więc on utrzymuje, że został zraniony na schodach? — zapytał równie cicho Wertey.

— Tak jest...

— A toby wyjaśniło tę tajemnicę... Doktorze, zbadajcie go, czy nie ma gorączki.

Doktór zbliżył się do łóżka, na którem chory leżał z przymkniętemi oczyma, ciężko oddychając.

Gdy doktór wziął go za puls, drgnął i otworzył szeroko oczy...

— Doktorze... — szepnął.

— Co? — zapytał doktór, niezadowolony, że stracił rachubę tętna...

— Czy doprawdy znaleziono mnie na podwórzu?

— Tak... Cóż w tem dziwnego... Jeśli was raniono na podwórzu, to nie można was było znaleźć na schodach.

— Ale, doktorze, wszak mówię panu, że zraniono mnie na schodach...

— Tak wam się zdaje...

— Nic nie zdaje mi się... Wszak nie jestem obłąkany — mówił ranny z rozdrażnieniem. Pamiętam doskonale jak to było...

— No, opowiedźcie jak to było — wtrącił Wertey.

Chory uniósł się na łokciach i cichym, bezbarwnym głosem przedstawił przebieg wypadków od chwili, gdy na polecenie Menera wyszedł z restauracji, aż do momentu, gdy ocknął się i usłyszał, że znaleziono go rannego na podwórzu.

— A czy widzieliście twarz napastnika?

— Przez sekundę... w chwili, gdy padałem, wzrok mój już przyzwyczaił się nieco do tego oślepiającego światła i widziałem, twarz tego nędznika... Określić jej nie będę mógł, ale gdybym go zobaczył, poznałbym go niewątpliwie — mówił z wysiłkiem.

Zmęczony opadł na poduszki.

— Jak pan przypuszcza, doktorze, czy konfrontacja z domniemanym mordercą nie zaszkodzi rannemu.

— Uważam, że nie... To człowiek o bardzo zdrowych nerwach.

— W takim razie urządzimy konfrontację... Po jej wyniku będę dopiero wiedział, w którą stronę skierować śledztwo.

Wyszedł do korytarza, gdzie dyżurował wywiadowca.

— Powiedz pan aspirantowi Menerowi, by wprowadził tu aresztowanego.

— Rozkaz.

— Co zrobimy z rannym — zapytał doktór, gdy Wertey powrócił do pokoju.

— Nie wiem... Czy stan jego jest taki ciężki, że trzeba go zawieźć do szpitala?

— Nie koniecznie... zresztą zobaczymy potem...

W tej chwili do pokoju wszedł Mener, a za nim wprowadzono skutego Sobieraja.

(D. C. N.)

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" wynosi: w Łodzi zł. 2.90, za odnoszenie—40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego" — Redakcja i Administracja: 2-99. Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja
ŁÓDŹ,
PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej w ecz.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Za redaktora i wydawcę: G. Kronman.